Nr. 149. We Lwowie Sroda dnia 31 Maja 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Aleksander Puszkin i Polacy.

Lwów 30 maja.

W pierwszych dniach czerwca (7) b. r. Rosja obchodzi wielką uroczystość — jubileusz urodzin poety Puszkina. W uroczystości tej wezmą niewątpliwie udział nie tylko Rosjanie, ale także przyjaciele polityczni Rosji i ludzie, s z u k a j ą c y t e j p r z y j a ź n i. Nie ulega żadnej wątpliwości, że był to talent potężny, poeta pierwszorzędny, który stworzył język literacki dzisiejszy i wprowadził ubogą literaturę rosyjską do wspólności życia umysłowego Europy. Rosja przeto ma wszelkie prawo i obowiązek, uczcić talent człowieka, który dla jej rozwoju umysłowego i artystycznego tak wiele uczynił.

Ale on uczynił dla niej o wiele więcęj...

Wszelako ze stanowiska cywilizacyjnego znaczenie tego jubileuszu maleje bardzo. Puszkin nie tylko nie był przedstawicielem żadnej wielkiej idei, która ludziom w pochodzie jej dziejowym przyświeca i ku doskonaleniu się moralnemu prowadzi, ale przeciwnie należał do tych ludzi, którym miękość charakteru pozwala stać się biczem w ręku cudzem. Ulubieniec salonów i pań, był on „wolnodumcem" tak długo, dopóki nie groziło mu niebezpieczeństwo czynu. Opozycja jego wyrażała się dowcipem lub krytyką salonową: z chwilą jednak, gdy dekabryści padli pod kulami cara lub zawiśli na stryczkach, gdy Sybir zapełnił się nimi poraz pierwszy — Puszkin znalazł dla upadłych przyjaciół tylko słowa ciętego epigramatu. Upadek rewolucji dekabrystów nie pogłębił jego przekonań o potrzebie reform państwowych w Rosji, przeciwnie — ochłodził dawny zapał i przerzucił go na stronę sług carskich. Osobiste zetknięcie się z Mikołajem I. i łaskawość, jaką car obsypał go, wystudziły w nim resztę zapału i zerwały węzeł, jaki wielkiego poetę łączy zawsze z narodem. Obsypany łaskami carskiemi, zasilony jego kasą niby na wydawnictwo naukowe, Puszkin już jako prorok i przywódca moralny swego narodu, był dla tego narodu stracony. Spółczesne społeczeństwo rosyjskie wyraźnie go obwiniało o to, że się zaprzedał rządowi. Faktycznie to nie było zaprzedanie się, ale obniżenie się poziomu duchowego człowieka, który na chwilę przerósł własne społeczeństwo, ale lekkomyślnie ideały narodu przemienił na ideały carów. Rozgoryczony i upokorzony moralnie, wyśmiewał entuzjazm, filozofję, liberalizm — to wszystko co czcił niedawno.

Z tą chwilą Puszkin, jako poeta, już był stanął u kresu swojej drogi. Wszystko co stworzył pięknego: *Eugenjusz Onegin*, *Borys Godunów* i w. i. — wszystko to do tej chwili stworzył. Muza odstąpiła go natychmiast, jak tylko wyrzekł się wielkich myśli płodnych dla swego narodu — dla łaskawości cara. Odtąd stał się on ulubieńcem jenerałów, ministrów i kamerjunkrów dworu; z przeszłością zrywał coraz bardziej, a brnął dalej w apoteozie polityki carskiej. Szczytem tego momentu był wybuch jego w r. 1831, gdy Polacy podnieśli broń w imieniu swojej wolności i wolności ludów, składających Rosję. W dobie tej, gdy naród nasz dokazywał cudów odwagi w walce o niepodległość, Puszkin — dawny dekabrysta, spiskowiec i tajemny przyjaciel Polaków, napisał wiersz „*Do oszczerców Rosji*". Była to rękawica, rzucona narodom Europy, pełna oburzenia, za sympatje dla Polaków, pełna śliny dla tych, których niedawno nazywał przyjaciółmi swoimi i z którymi gotów był walczyć za wspólną wolność. W wierszu tym z poety liberalizmu, przekształcił się na poetę dynastji carskiej i chwalcę absolutyzmu. Na tem zakończył karjerę swoją i posłannictwo swoje poetyckie. Sformułował on w poezji rosyjskiej ideę, której nikt przedtem sformułować nie odważył się: że s t r u m i e n i e s ł o w i a ń s k i e p o w i n n y s p ł y n ą ć w s z y s t k i e d o m o r z a r o s y j s k i e g o. Idea ta stała się gwiazdą przewodnią polityki rosyjskiej, ubrawszy w sukienkę poezji przemoc i gwałt. Ona zrodziła panslawizm Aksakowa pod hegemonją Rosji; ona przeobraziła się w ustach Katkowa w politykę „objedinienija", która dotychczas nie uznaje praw żadnej narodowości do życia samodzielnego, skoro ją los wplątał w koło państwowe Rosji; ona sprowadziła nam rządy Hurków, Imeretyńskich, Apuchtinów; ona zalewa krwią auły kaukazkie: ona wreszcie przejawia się w skasowaniu autonomji Finlandji. Taką spuściznę duchową zostawił po sobie Puszkin. Trzy pokolenia dzieci polskich uczyły się na pamięć tego wiersza, ażeby ducha jego w krew swoją przelać, ale daremnie. My, dążąc sami do niepodległości i samodzielności, musimy uszanować prawa innych.

Tak więc jubileusz dzisiejszy Puszkina jest jubileuszem zwycięskiej polityki Rosji, jest jubileuszem idei, która odmawia odrębnego życia nam, Rusinom, Finlandji, Kaukazowi, a w imię tej idei wypełnia więzienia swoje tysiącami młodzieży. Jubileusz Puszkina, po za uznaniem dla jego talentu i zasług literackich, jest jubileuszem reakcji, przemocy, siły, pobrzękującej ostrogami, a mało troszczącej się o nędzę tych, którym wydziera prawo, spokój, mienie, a często chleb powszedni. Mogą Niemcy czcić Bismarków, Momsenów, stawiać pomniki Hakatystom; może Rosja święcić tryumfy polityki „objedinienija", — a l e p r z y t a k i c h u c z t a c h n i e m a m i e j s c a d l a P o l a k ó w!...

Rozbicie Austrji.

Heca „Wszechniemieckiego związku" przeciw Austrji, uprawiana do spółki z prusofilami austrjackimi, poczyna już alarmować zagranicę. I tak pisze poważny organ angielski *Saturday Review*: „Orły, a pruski nie ostatni między nimi, są już w pogotowiu, czekając na chwilę upadku Austrji, ponieważ katastrofa musi nastąpić po śmierci dobrego cesarza, jeżeli nie nadejdzie niespodziewana pomoc, lub jeżeli nie wstąpi na tron nadspodziewanie zręczny następca. Jeszcze nigdy wśród nowych stosunków nie były pretensje niemieckie tak wygórowane i niemieckie intrygi tak żywe, jak właśnie teraz. Jest wręcz zdumiewającem, jak baczni zwykle mężowie stanu są zaślepieni wobec faktu, że Prusy ciągle jeszcze mają nadzieję, iż Austrję pochłoną."

Do takich wniosków dochodzi już publicystyka angielska. *Kölnische Volks Ztg.* uważa słusznie, że słowa te są oczywiście echem agitacji „Wszechniemieckiego związku". Nie jest także tajemnicą, że w niektórych kołach Austro-Węgier istnieją podobne aspiracje. Pan v. Gerlach, który częste odbywał podróże po monarchji habsburskiej, pisał także pomiędzy innemi do pewnego berlińskiego pisma, że po śmierci cesarza Franciszka Józefa obawiać się należy rozbicia Austrji. Często mu np. oświadczano na Węgrzech, że tam nigdy nie uznają arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jako króla Węgier, Hasło „*Los von Rom*" ma według *Kölnische Volks Ztg.* znaczenie „*hin zu Berlin*".

Oczywistym celem „Wszechniemieckiego związku" i nowozałożonego towarzystwa „Deutscher Volksbund" jest popieranie agitacji, skierowanej przeciw bytowi Austrji i dodawanie jej nowej siły za pomocą hecy w słowie i piśmie. Nie dziw tedy, że agitacja w rzeszy niemieckiej silne wywołuje niezadowolenie w Austrji i że spowodowała chwilowo i hr. Thuna do zajęcia nieco mniej przyjaznego stanowiska wobec Niemiec. Niesłusznie więc zdaniem kolońskiego organu dedukują *Hamb. Nachr.*, że wywody *Saturday Reviev* są tylko nową hecą angielską. Żadne państwo bowiem długo spokojnie na to patrzeć nie będzie, jak w sąsiedniem państwie pojawiają się usiłowania, jakie „Wszechniemiecki związek" a świeżo także „Der Deutsche Volksbund" wypisały na swej chorągwi. Jeżeli to czynią pod pozorem, że chodzi o udzielenie pomocy uciśnionym rodakom w Austrji, to może to tylko osiągnąć wręcz przeciwny skutek. Na „Ballplatzu" (ministerstwo spraw zewnętrznych. Red.) tem większą żywić będą nieufność do Niemców i będą się starali ratować państwo przez zesłowiańszczenie go. Że powodu do tego nie brak, o to starają się już tacy Wolf i Schoenerer, których robota nawet w oczach najpobłażliwszego spostrzegacza uchodzić musi za zdradę stanu. W tych stosunkach — kończy *Kölnische Volks-Ztg.* — tem słuszniejszem jest życzenie, żeby tu i tam (t. j. w Austrji i w Niemczech) przestano bawić się ogniem.

Dziennik poznański notując głos powyższy w *Kölnische Volks Ztg.*, dodaje następujące uwagi: Źle to, bardzo źle, jeżeli już doszło do takiej dyskusji publicznej i że o Austrji tak się już pisze w Niemczech, a nawet w Anglji, jakby się już znajdowała na etacie śmierci politycznej. Przecież czytaliśmy w tych dniach w pewnem piśmie niemieckiem projekt zupełnie na serjo podany przez jakiegoś „Wszechniemca", żeby Niemcy zabrały całe północne Czechy i uratowały w ten sposób ta tejszą tak biedną i uciskaną niemczyznę, a za to w zamian odstąpiły Austrji Górny Szląsk.

Smieszne to i niedorzeczne. Bo kto zna rozwój historyczny Prus, rządzących dziś w Niemczech, temu wiadomo, że orzeł pruski nigdy nie wydaje niczego, co raz szponem swym uchwycił. Więc o oddaniu Górnego Szląska nie może być wogóle mowy, ile, że trzebaby razem z nim oddać „na pastwę" Słowianom austrjackim tysiące „prateutonów" górnoszląskich, którzy nienawiścią ku Polakom odpłacają się za to, że się na ludzie polskim dorobili fortuny. Z drugiej strony przypuszczać się godzi, że Niemcy z północnych Czech, zagarnięci przez rzeszę, do której są obecnie w takich prysiudach, wnetby się ze swego prusofilstwa wyleczyli, gdyby na własnej skórze poznali, co to są rządy pruskie. Więc tego projektu wcale na serjo brać nie można. Że się jednak takie pomysły rodzą, że w Niemczech popiera się usiłowania austrjackich obstrukcjonistów, zmierzające jawnie do zdrady stanu, że się już w prasie zagranicznej poważnie mówi o przyszłem rozbiciu monarchji habsburskiej, to wszystko są dla mężów, którzy kierują skołataną jej nawą, bardzo poważne znaki czasu. Oby je zrozumieli i podług nich się urządzili, póki czas!

Emil Castelar.

Dnia 25 bm. na wsi, pod Murcią, gdzie przebywał u przyjaciela swego, zakończył życie Emilio Castelar.

Jakkolwiek w ostatnich latach nie brał już czynnego udziału w życiu politycznem, uważany był jednakże za głowę, za decydującą powagę demokratów i republikanów hiszpańskich, zgon jego przeto sprawił w szerokich kołach głębokie wrażenie. Castelar cieszył się sympatją i uznaniem nawet po za własnem stronnictwem i po za granicami ojczyzny; był to bowiem nietylko umysł głębszy, lecz i charakter szczery a czysty, zarówno jako polityk i jako publicysta. Ze śmiercią Castelara schodzi z widowni politycznej Europy jedna z najwybitniejszych, a dodatnich postaci.

Urodzony w r. 1832 w Kadyksie, już w roku 1854, jako student uniwersytetu madryckiego, przyłączył się podczas rewolucji lipcowej do partji demokratycznej i rozpoczął działalność od współpracownictwa w dziennikach tej barwy. Później otrzymał w tymże uniwersytecie katedrę historji i jako profesor założył wspólnie z Carrarsconem dziennik p. t. „Democracia". Popularność Castelara w tym czasie stała się tak wielką, że reakcyjne ministerjum Narwaeza uznało go za niebezpiecznego i wtrąciło do więzienia.

Po upadku powstania z 22 czerwca 1866 roku Castelar umknął do Francji, skąd wrócił podczas rewolucji wrześniowej w r. 1868, rozwinął usilną propagandę na rzecz federacyjnej rzeczypospolitej i wybrany został do kortezów. Oreusa, Figueras i Castelar stanowili w tym czasie dyrektorjat partji republikańskiej.

Gdy w dniu 11 lutego 1873 roku król Amadeusz abdykował i ogłoszoną została rzeczpospolita, Castelar objął ministerjum spraw zagranicznych, które jednakże piastował niedługo; w sierpniu tegoż roku został wybrany na prezesa kortezów, a we wrześniu objął prezydjum gabinetu z władzą dyktatorską. Stworzył on w krótkim czasie karne wojsko republikańskie i stłumił rewolucję kartagińską, oraz powstanie karlistów. Usposobienie izb zmieniło się jednak szybko; uchwalono Castelarowi wotum nieufności, poczem, dnia 2 stycznia 1874 roku podał się do dymisji.

Po przywróceniu monarchji Alfonsa XII w styczniu 1875 r., Castelar wziął także dymisję jako profesor i wyjechał do Paryża, lecz wybrany z Barcelony do kortezów, powrócił znowu do kraju.

Wpływ i znaczenie jego słabły wszelako razem z upadkiem stronnictwa, które nie zdołało umocnić się w poczuciu szerszych warstw narodu. Dopiero w ostatnich czasach fatalna wojna z Ameryką rozbudziła znów instynkta republikańskie i o Castelarze zaczęto więcej mówić — monarchja hiszpańska przeżyła jednak swego przeciwnika.

Z wycieczki na Podhale.

(Ćwik) II. Gładki, równy, a niedawnej przeszłości sięgający gościniec, wiedzie przybysza ku Zakopanemu, włości, znanej ongi, podobnie jak przydrożny Poronin z hut, kuźnic i walcowni żelaza, stanowiącej jedno z źródeł utrzymania góralskiej ludności. — Szybkie przekształcenie opasanej skałami i górami miejscowości w stację klimatyczną, zmieniło częściowo pierwotną jej powierzchowność. Roztokami wśród wąwozów ciągną się obecnie cztery długie ulice, obramione domami, domkami i powabnemi willami, wybiegają jakie trzy kilometry od środka miejscowosci i nikną w głębi gór i lasów. Wobec braku materjału do wyrobu cegły w miejscu, wobec wysokich kosztów przywozu jej z dalszych okolic, znajdujemy w Zakopanem wyłącznie prawie drewniane budowle, przodujące zresztą o tyle przed murowanemi, iż dają się łatwiej po wyjeździe letuików konserwować przez zimę.

W styczniu b. r. nawiedził Zakopane, jak wiadomo, groźny pożar, a domniemani sprawcy wyczekują obecnie wyroku w celi więziennej. Na pogorzelisku widnieją wprawdzie jeszcze zgliszcza, lecz znać z drugiej strony gorączkową pracę około wzniesienia nowych budynków. W znaczniejszej odległości od centrum Zakopanego, przy ulicy Zamoyskiego kończą rękodzielnicy z ramienia burmistrza budowę obszernej willi z czytelnią, salą balową i letnim teatrem. Zakreślono też obramienie rynku, na którym ma stanąć hala targowa, obok zaś drugi dworzec kolejowy w razie otworzenia koleji Zakopane-Suchahora.

Ponad wszystkie budynki strzela śmiało w górę smukła wieża nowego, wzniesionego z ciosów Domu bożego, dokończonego staraniem i zabiegami proboszcza ks. Kaszelewskiego. Po schodkach wstępujemy na tarasę, na której wzniesiono kościół, obok mieszkanie duszpasterza. — Wnętrze świątyni, acz nie urządzone jeszcze w całości, uderza mile oko widokiem swojskich rzeźb zakopańskich, jakie zajmą bezwątpienia wyłączne miejsce wśród projektowanej ornamentyki kościoła. — Wszak rzeźba i wyroby drzewne, znane to od dawna pole popisów góralskiego ludu. — Gdy w roku 1840 wznoszono w Zakopanem pomnik uwieczniający pamięć pobytu tamże r. 1823 Franciszka Karola, wykonał tamtejszy włościanin kolosalny model pomnika z drzewa, podług maluchnego porcelanowego popiersia, a znawcy orzekli zupełną podobiznę arcyksięcia. — Szkoda, iż obecne piękne wyroby drzewne, dzieła uczniów państwowej szkoły zakopańskiej, nie każdemu są dostępne wobec wysokiej ceny, przewyższającej nieraz cenę wyrobów pobratymczych nam Czechów.

W Kuźnicach, pod bezpośredniem kierownictwem czynnego hr. Zamoyskiego, co to do dziś dnia osobiście obozowe wiodąc życie, toczy wytrwałą walkę o kresy kraju u Morskiego oka, wre żywa praca na polu ekonomicznem i gospodarczem. Tam też spełnia zadanie gospodarczy zakład hrabiny Zamoyskiej, którego elewkom nadali górale, od używanych przez nie czepeczków, „czepczulek" miano.

W ostatnich czasach uczyniono spostrzeżenie, iż nieznana przedtem prawie wśród tubylców gruźlica, staje się gęstszem wśród górali zjawiskiem. — Gdy władze sanitarne wszelkich dokładają starań w celu zapobieżenia infekcji ze strony chorych, szukających ulgi wśród gór zakopańskich, zdaje się istniejące złe odnosić do zwyczaju zatrzymywania przez myjących ciało, ostatniej bielizny i pościeli nieboszczyków!

Gdy mowa o góralach, nie możemy pominąć wzmianki o niejakim Studentowiczu, którego sprawki, oparte na atletycznej sile, zdolne stworzyć z niego legendową dla potomności postać. — Nie lada musi mieć kłopot żandarmerja z człowiekiem, który bez wysiłku kruszy kajdanki, jednym ruchem ręki powala o ziemię eskortę, żąda kategorycznie przy aresztowaniu obecności komendanta posterunku, a przytem tak bywa zuchwałym w swych niecnych postępkach, iż gdy np. pewnego razu ukradł krowę żydowi, wywiesił bez żenady na widok publiczny skórę jej, ozdobioną barwnemi wstążkami. Z drugiej strony posiada on pewne ambicje i ambicyjki; lubi zwłaszcza czystość w kaźni więziennej. — Biada więc współtowarzyszom więzienia, jeśli który plunie na podłogę lub wogóle nie zachowuje należytej czystości. Odczuje on w lot potężną pięść Studentowicza na swoim grzbiecie.

Sympatycznym wśród górali objawem jest religijność ludu tego, z którego rekrutuje się mnóstwo duszpasterzy. — Na odgłos dzwonka kościelnej wieży ugina góral idący drogą, kolana i klęcząc, odmawia: „Anioł Pański". Przed pół jeszcze wiekiem nie było wcale kościoła w Zakopanem, a nabożeństwo odprawiali od czasu do czasu dojeżdżający z sąsiedztwa duchowni, w kapliczce, wzniesionej przez jednego z zamożniejszych górali. — Obecnie po wybudowaniu w miejsce małego kościółka, pięknej świątyni i plebanji, przystępuje proboszcz do urzeczywistnienia myśli, założenia czytelni i ochronki dla góralskiej dziatwy. — Zakonnicy brata Albertą mają tutaj swój domek skromny, a OO. Jezuici kończą budowę wili, obok której ma stanąć niebawem własny kościółek,

Nieulega wątpliwości, iż donośny przewrót wywoła wśród stosunków Zakopanego projektowane na jesień b. r. otwarcie koleji Chabówka-Zakopane, a dalej otwarcie koleji Zakopane-Suchahora, o które usilnie ubiega się hr. Zamoyski i przełamuje obecnie ostatnie trudności w ministerjum wojny. — Zachodzi pytanie co do przyszłości Zakopanego, które może przekształcić się rychło w zwykłą górską mieścinę, zapełnioną żydowskimi spekulantami. — Czy nie straci ono uroku świeżości i powabu, jakim słusznie słynie dotychczas? Wówczas gotowi spragnieni ciszy, spokoju i swobody letnicy i kuracjusze, których wabią z drugiej strony ku wschodnim kresom Galicji urocze okolice Dory, Jaremcza, Mikuliczyna i Worochty, pomknąć głębiej w góry, w kierunku Morskiego oka, ku Kościeliskom lub ku Czorsztynowi, gdzie nad szumiącym Dunajcem wiszą na olbrzymich skałach malownicze ruiny warownego zamku.

---

(46)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

We czwartek po południu przyjechał Aleksander. Zastał wszystkich w salonie, więc się zaraz do pani Kalinowskiej zwrócił, pytając, czy akceptuje kosztorys kościelny.

— Ależ naturalnie, że pan był tak grzeczny i przyjął na siebie administrację Zajkowa, niech pan na to czerpie tam z kasy w miarę potrzeby. Doprawdy, nie wiem, jak dziękować panu za tyle uprzejmości.

— Jeszcze nie wiadomo, czy będę dobrze administrował i czy wart będę podzięki. To drobiazg, proszę pani! Państwo jutro wyjeżdżają?

— Ja chyba nie! — rzekł posępnie Adam — Nie mam komu zostawić Zborowa.

Aleksander się roześmiał.

— Bo niech się pan nie ceremoniuje! Zajrzę tu przejazdem; ani fatygi, ani czasu mi to nie zajmie i nie ma o czem mówić i certować się. Majątki pani już zwiedziłem — zwrócił się do hrabianki — i tylko wstąpiłem po rozkazy i księgi.

— Powiedz mi! — ozwał się Lassota, który pamiętał wypite „bruderschaft", bo go dotąd głowa bolała, kiedyś ty wśród tej lustracji folwarków znalazł czas na konkury z panną Reginą Binstein?

Aleksander się tylko roześmiał, wcale nie zaprzeczył.

Pani Kalinowska wyszła, więc Adam śmiało rzekł:

— Mam nadzieję, że tego flirtu za daleko nie posuniesz.

— O to trzeba spytać panny Reginy. Nie lubię nikomu zabawy psuć.

— Mój drogi to nie żarty. Jako starszy w rodzie, ostrzegam cię, że to nam się niepodoba.

Aleksander znowu się uśmiechnął.

— Ci państwo za tydzień wyjeżdżają! — odparł wymijająco i znowu do hrabianki się zwrócił.

— Siedm nowych budynków stawiają w pani folwarkach, owce padają na potęgę i w lasach jest kradzieży co niemiara. Zresztą wszystko porządnie, tylko spichrze zawalone. Trzeba sprzedawać. Sprowadziłem z sobą kupców, czekają.

— A no, to i ja pszenicę puszczę. Gdzie żydy? — spytał Adam.

— Kazałem im czekać na ganku kancelarji Malcza.

— Zatem chodźmy wszyscy tam! — rzekła hrabianka.

Poszli i wrócili zaledwie na obiad. Aleksander klucz od kasy zawiesił u zegarka, Adam był rozpromieniony, bo się Zborowa pozbył i faszerował kuzyna tysiącem poleceń końskich; Gizella także przypominała jeszcze co chwila jakiś szczegół. Była bardzo ożywiona i uprzejma, ale czuł Aleksander zmianę w jej głosie i zachowaniu. Była sztywna i nienaturalna. Zasiadł raz pierwszy z równymi sobie. Było mu bardzo wesoło na duszy, tylko ziębił chłód sąsiadki. Nie wytrzymał i, korzystając z żywszej ogólnej rozmowy, spytał:

— Pani ma jakąś nieprzyjemność?

— Nie przypominam sobie.

— Bo pani nieswoja.

— Zauważył pan. Istotnie zadziwiający ma pan umysł. Wystarcza na wszystko czasu, nawet na studja towarzyskie.

Spojrzał na nią bystro.

— Żeby nie taka otchłań między nami, myślałbym, że pani nawet właśnie ze mnie nie rada.

Podniosła na niego wzrok obrażonej królowej. Spotkała jego oczy zuchwałe, gorące, ale tak proszące i jasne, że spuściła prędko swoje, zmarszczyła się tylko i odparła przez zęby:

— *Je déteste qu'on s'encanaille!*

— *Gott schuf die Rosen zum brechen!* — zacytował z uśmiechem.

— W tem sprzeniewierza się pan swej oryginalności. To bardzo pospolita maksyma.

— Pospolita i naturalna. Mam chęć żyć i używać. Muszę też mą młodość i swobodę wyczerpać. Dotąd i to mi było niedostępne. A zresztą chcę mieć z czego ofiarę zrobić mojej królewnie i pani, gdy kiedyś ją sobie wybiorę. Teraz jestem wolny!

— Biedna królowa, której zostaną okruchy.

Wstawano od stołu i zaraz po czarnej kawie Aleksander zaczął się żegnać. Zatrzymano go na wieczór.

— Matki po powrocie prawie nie widziałem! — odparł.

— Należy i nam podziękować matce pana i przeprosić za zagrabienie! Jutro po drodze wstąpimy do Mniszewa! — rzekła uprzejmie pani Kalinowska.

Hrabianka podała mu ledwie końce palców i nie raczyła nawet spojrzeć...

Wracając do domu, Aleksander konie smagał i jak szalony jechał, a w duszy mu się burzyło.

— Za niewolnika mnie chce mieć, okuć i spętać, żebym jej służył i za łaskę sobie miał, że raczy spojrzeć na proch pod stopami... Nie tak, piękna królewno! ja ni żebrać, ni pełzać nie umiem! A wolę mam w garści! Już się nie zdradzę! Bądź spokojna!

I prawie nienawidził ją w tej chwili.

Jednocześnie hrabianka rozmawiała z Adamem.

Przyszedł do jój buduaru, oznajmiając, że ma interes.

Rzuciła tedy czytaną książkę, rozłożyła się wygodnie w bujającym fotelu i czekała, widocznie znudzona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Chrzanów 27 maja. (*Z Kółek rolniczych*). Onegdaj odbył się tu zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu chrzanowskiego. Zgromadzenie odbyło się w sali obrad rady powiatowej. Obrady zagaił dr. Guńkiewicz, dotychczasowy prezes zarządu powiatowego Kółek rolniczych. W przemówieniu zaznaczył ważność nastąpić mających wyborów 5 członków zarządu powiatowego na lat trzy, który wobec nowego statutu Towarzystwa Kółek rolniczych ma wielkie obowiązki i wielką odpowiedzialność i który też dlatego składać się powinien z ludzi, dających rękojmię, że obowiązkom tym podołają. Oświadczywszy następnie, że sam ewentualnego wyboru nie przyjmie, zarządził wybory, których wynik jest następujący: Do zarządu powiatowego na lat trzy zostali, na 24 głosujących wybrani: ks. Józef Łobczowski, proboszcz z Rudawy, Stanisław Polaczek, nauczyciel ludowy z Krzeszowic i Franciszek Urbańczyk, inżynier z Chrzanowa, jednogłośnie; Antoni Lipka i Jan Taborski, włościanie, absolutną większością głosów. Delegatami na zebranie ogólnej rady, które ma się odbyć w Krakowie d. 4 i 5 lipca br., wybrani: ks. Franciszek Szewczyk, Michał Miodoński, dr. Guńkiewicz, Franciszek Knapik i Stanisław Polaczek. Ukonstytuowanie się zarządu powiatowego nastąpi po zamianowaniu 2 delegatów przez radę powiatową, 2 delegatów przez oddział Towarzystwa rolniczego i 1 delegata przez zarząd główny Tow. Kółek rolniczych.

Podwójny pogrzeb.

Franciszek Sarcey miał podwójny pogrzeb. Na życzenie rodziny pochowano go w piątek ubiegły według przepisów Kościoła katolickiego, a nazajutrz ciało jego spalono. Obrządek kościelny odbył się z wielką pompą w kościele St. Trinité, a następnie duchowieństwo odprowadziło zwłoki słynnego krytyka na cmentarz Montmartre, gdzie odbyło się pozorne pochowanie ciała. W sobotę rano trumnę przewieziono do Père Lachaise i tam spalono trupa Sarceya. Popioły złożono w urnę, którą umieszczono znowu w pierwotnym grobowcu na cmentarzu Montmartre.

Podwójny pogrzeb odbył się za specjalnem pozwoleniem arcybiskupa paryskiego, który zgodził się, wobec usilnych starań rodziny, na pozorne pochowanie zwłok, lubo Kościół zasadniczo odmawia swego błogosławieństwa tym, którzy rozporządzili, aby ciało ich zostało spalone.

U Sarceya jednak zachodziły wyjątkowe okoliczności. Jeneralny wikarjusz Odelin wyjaśnił na specjalne zapytanie katolickiego czasopisma *Gaulois*, że Kościół może odstąpić od zasady, jeżeli to nie jest pewnem i powszechnie znanem, że nieboszczyk aż do ostatniej chwili swego życia wytrwał w postanowieniu, aby zwłoki jego spalono. Takiego przekonania — oświadczył ks. Odelin — Kościół o Sarceyu nie miał. Ostatnie jego rozporządzenie, dotyczące spalenia ciała powziętem zostało na kilka lat przed śmiercią i może byłby je zmienił, gdyby przed zgonem dopuszczono do niego kapłana. Nie wiadomo zresztą, czy zakaz kościelny, dotyczący spalenia ciała, znanym był Sarceyowi. O nawróceniu znakomitego krytyka świadczy fakt, że przed niedawnym czasem syna swego, ucznia liceum, odebrał z państwowej, bezwyznaniowej szkoły i powierzył go katolickiemu instytutowi.

Tak jeneralny wikarjusz, ks. Odelin, wyjaśnił fakt podwójnego pogrzebu.

Emigracja robotnicza ze Lwowa
do Rosji i Niemiec.

Interesujących się bliżej losem robotników, poszukujących zajęcia a więc i chleba — żywo pewnie zaciekawił ogromny ruch, jaki się daje zauważyć obok biura paszportowego w policji i na ulicy Sobieskiego, gdzie się mieści biuro stręczeń pracy I. Litwińskiego. Gromady wynędzniałych postaci o wyglądzie Katyliny, ponurych spojrzeniach i zaciśniętych pięściach, oczekują u drzwi obu tych instytucji, na rozstrzygnięcie swego losu. Tu im ciężko o chleb — jadą go szukać po za granicami Galicji, do Rosji.

Pociąga ich nieprzeparcie, głównie przykład ich poprzedników. Niktby nie uwierzył, iż w tych dniach blisko 1000 takich osobników opuściło mury nieszczęśliwego Lwowa, który ich nie chciał wyżywić. Pojechali weseli, z nadzieją w sercu, pełni najlepszej chęci pracowania i zaoszczędzenia sobie nieco pieniędzy. Organa policyjne są z tego powodu ogromnie zadowolone.

Przy wydawaniu paszportów okazało się, że otrzymujący je są to przeważnie osobniki, mające na sumieniu przyzwoitą ilość włamań się nocnych, aresztowane z powodu braku zajęcia, wałęsanie się po ulicach i t. d. Że tedy moralność społeczna Lwowa na tem zyskała, nie ulega najmniejszej wątpliwości I to pewnie mając na oku, władze nie tylko nie robią trudności p. Litwińskiemu w ekspedycji jego transportów żywych, lecz owszem mu szczerze dopomagają. Każdego prawie roku pewna mała liczba jedzie stąd do Rosji na zarobek. Tego roku liczba ta wzmogła się nagle dziesięciokrotnie. Oto z kilku miejscowości w Niemczech mnóstwo chłopów niemieckich wyjechało na robotę do Ameryki, gdzie są poszukiwani ogromnie do fabryk. Na ich miejsce udali się chłopi z Królestwa, poszukiwani znowu w Niemczech, jako nieocenieni robotnicy przy uprawie roli. Jeżeli się do tego doda, iż większą część rąk roboczych w Królestwie absorbują fabryki w Łodzi, a wreszcie i w Warszawie, łatwo zrozumieć, iż właściciele ziemscy w guberniach takich, jak warszawska, piotrkowska, kielecka, radomska i inne, znalazły się nagle prawie bez robotnika.

Temu właśnie przypisać należy, że ajencja robotnicza warszawska firmy Wilczyński i Ska weszła w porozumienie z lwowską tego rodzaju firmą I. Litwińskiego przy ul. Sobieskiego l. 12 się znajdującą i ta w przeciągu kilku ostatnich dni energicznie zabrała się do ekspedjowania żywych transportów. Pierwszy taki transport odszedł we czwartek 25 bm. a liczył 200 ludzi z **rodzinami** przeważnie. Na drugi transport, który odszedł w piątek zaraz, złożyli się robotnicy pozbawieni nagle zajęcia w Borysławiu, również w liczbie około 200. W sobotę liczono aż dwie ekspedycje, po 200 ludzi każda. W tych dniach organizuje się dalsza z pow. brodzkiego, która wyniesie na liczbę 400 chłopów i około 200 dziewek wreszcie z Nadwórny odejdzie transport liczący 150 kobiet i 500 chłopów. Wszystko to jedzie na koszt firmy J. Litwińskiego aż do granicy rosyjskiej, gdzie na nich oczekują ajenci warszawscy. Jak urządzenie takiej emigracji z Galicji jest łatwem i jak stosunki obecne są ku temu podatne, niech świadczy to, iż firma J. Litwińskiego oświadcza gotowość wystawienia w przeciągu dnia oddziału 1000 ludzi z takiego Podkarpacia, a w przeciągu kilku dni nawet 3 do 4 tysięcy. Wszyscy starostowie, z wyjątkiem brodzkiego, ruch ten ogromnie popierają. Dzieje się to dla tego, iż nań koniecznie należy się zapatrywać sympatycznie, jeśli się zważy, że taka przeciętna rodzina z powrotem po 4—5 miesiącach ma sposobność przywiezienia sobie łatwo do 100 zł. zaoszczędzonych nawet bez trudu, obok całkowitego utrzymania przez cały czas, o który tutaj tak trudno. 40 naraz folwarków zapotrzebowało na gwałt w Królestwie robotników.

Warunki wobec tego najmu takiej służby folwarcznej z Galicji do robót w polu, na folwarku, w cukrowniach, fabrykach, około buraków itp. na sezon letni są nader korzystne. Ugoda zawiera się na 4 do 5 miesięcy letnich. Zajęcia trwają od wschodu do zachodu słońca, z przerwą $^1/_2$ godz. na śniadanie, $1^1/_2$ godz. na objad i $^1/_2$ godz. podwieczorek i to za wynagrodzeniem miesięcznem, gdzie mężczyzna otrzymuje rs. 6·50, kobieta lub starszy chłopiec od lat 17 rs. 5·50, chłopiec lub dziewczyna lat 14 do 17 rs. 4·50.

Ordynarja tygodniowa wynosi: 2 garnce mąki żytniej razowej na chleb, 3 kwarty mąki pszennej, 2 kwarty kaszy jęczmiennej, 2 kwarty fasoli lub grochu, 2 garnce kartofli, funt słoniny i funt soli.

Ordynarja dzienna zaś wynosi: pół kwarty mleka raz słodkiego, raz kwaśnego, lub 2 kop. dziennie. Przytem chlebodawca każdy ofiarowuje do tego bezpłatnie każdemu mieszkanie, kuchnię, drzewo do gotowania, a jedna z kobiet na koszt właściciela ma być kucharką i praczką na 20 do 30 ludzi. Ordynarję można zmienić, stosownie do warunków lokalnych, za wzajemną zgodą, po przybyciu ludzi na miejsce.

Wobec warunków takich każdy jedzie chętnie tem bardziej, że nad wykonaniem ich czuwa sumiennie rząd rosyjski, który robotnika bierze zawsze w obronę. Inaczej rzecz się ma w Niemczech, gdzie chłop polski pada bardzo często ofiarą wyzysku haniebnego. Mimo to ajenci żydowscy potrafili wyekspedjować już z Galicji do Niemiec około 1000 ludzi. Firma J. Litwińskiego otrzymała również takiej wielkości zamówienie z Alzacji, z Mülhuzy, ale nie podjęła się go, wiedząc bardzo dobrze, iż posłałaby robotnika na niepewne. Robotnik zresztą wyzyskany wraca z rozczarowaniem, rozpowiada co go spotkało i tem zaufanie firmy stręczeń, dotąd nienaruszone, podkopuje i osłabia.

Tyle na dziś o tej emigracji rąk roboczych, którą nazwać by trzeba, wobec emigracji do Kanady, już drugą emigracją. O skutkach i doniosłości jej dziś nie zabieramy głosu; na razie uważaliśmy sobie za obowiązek, zapoznać ogół społeczeństwa naszego z tem, co się dzieje i nad czem należałoby się głębiej zastanowić.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Środa 31 maja.
Teatr hr. Skarbka: „Wojna z żonami". Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (31): Petroneli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 44.

Stypendja z fundacji Szumlańskiego w kwocie 150 zł. rocznie otrzymali: Stanisław Gorecki, uczeń V klasy gimnazjum IV; Jan Kloss, uczeń II klasy gimn. IV; Władysław Szwedzicki, uczeń V klasy gimn. IV; Jan Śliwiński, uczeń IV kl. gimn. IV; Stanisław Kuziński, uczeń VI kl. gimn. V; Zygmunt Piechorski, uczeń IV kl. szkoły realnej.

O teatr lwowski, jak donosi jedno z pism popołudniowych, ubiegać się zamierza p. Stanisław Lesser, Warszawianin, który występował jako artysta dramatyczny na scenach polskich i niemieckich, a obecnie kieruje narodowym teatrem słoweńskim w Lublanie.

Na dostawę i urządzenie zakładu maszynowego wodociągów lwowskich wnieśli oferty: Zielewski z Krakowa, Bredt z Ottynji, I galic. fabryka wagonów z Sanoka, Urbanowski, Rumocki i Spka z Poznania, Marky, Branowski i Schultz z Pragi, I czesko-morawska fabryka maszyn w Pradze, Skodo z Pilzna, Brandt i l'Huillier z Berna, F. Salm z Blańska, Ringhoffer z Pragi, Wannicek i Spka z Berna, Towarzystwo dla pomp Worthingtona z Wiednia, Glanz i Spka z Budapesztu, I praska fabryka maszyn w Pradze.

Okradzenie gminy miasta Lwowa. Ajent Distler zauważył, iż na składzie żelaziwa firmy Pollitzer i Wertheim, przy ul. Gazowej, znajduje się mnóstwo połamanych kawałków cyny, lakierowanych na biało. Po bliższem zbadaniu tej sprawy pokazało się, iż pochodzą one z połamanych tablic, na których widniały napisy ulic. Magistrat już od dłuższego czasu zauważył, iż na wielu ulicach zwłaszcza nowych poginęły pozawieszane tam napisy ulic. Pokazało się, że istnieje dwóch rzezimieszków, którzy te tablice zdejmują, łamią na kawałki, a uzyskaną stąd cynę spieniężają u wymienionej firmy żydowskiej. Byli to Hersch Fruks i Leib Reinbeld. Dziś siedzą obaj już w aresztach policyjnych.

Ogród miejski, „nasze wiara" i ich mamki. Od lat kilku utarło się przekonanie, iż ogród miejski wyłącznie przeznaczony jest „dla nasze wiare" i ich mamek sławetnych i nianiek. Bo też rzeczywiście dziś się już tak ukształtowały stosunki, iż osobie wyznania nie mojżeszowego nawet zamarzyć nie wolno o zajęciu ławki w ogrodzie pojezuickim. Potomkowie Izaaka i Abrahama *iure caduco* zawładnęli całym ogrodem, a ich strojne w jedwab i atłas niewiasty, jeśli same ławek nie zajmują, to już od drugiej popołudniu wysyłają tam jako przednią straż, swoje mamki i niańki, aby te pozajmowały i pilnowały ławki tak długo, póki „pani" nie przyjdzie. Dzieje się to nawet w dość nieestetyczny sposób. Bardzo słuszne uwagi w tej materji nadsyła nam jedna z naszych czytelniczek. Zapytuje ona, czy ogród miejski jest wyłącznie tylko dla żydów, albo dla ich nianiek i mamek. Te bowiem wszystkie ławki bliżej zagrody i muzyki, zajmują już od południa i zatrzymują miejsca dla swoich żydowskich pań, które przychodzą później z podwieczorkami dla kupy krzykliwych dzieciaków W każdem większem mieście są osobne miejsca po ogrodach dla dzieci i mamek. U nas inaczej.

Bezczelność Krattera. Dowiadujemy się, że gdy p. Piegłowski, główny poszkodowany w kancelarji zbiegłego adwokata Krattera, wyrobił sobie kondykt na deponowane przez tegoż w amerykańskim banku 14.000 dolarów, Kratter za pośrednictwem konsulatu austrjackiego, zażądał ugody, ofiarując zwrot 5000 dolarów bez procesu za zwolnienie reszty depozytu. Mimo opozycji zastępcy prawnego p. Piegłowskiego, konsul przyjął propozycję Krattera, dotąd jednak p. Piegłowski nawet tych 5000 dolarów nie otrzymał. Może p. Kratter chce je, powróciwszy, własnoręcznie zwrócić!?

Nieszczęśliwy wypadek. Z Brzozowa donoszą: Praktykant lasowy Fr. Przychocki, na obszarze dworskim w Gdyczynie, powróciwszy do domu, oddał swoją strzelbę służącemu Buczkowi do czyszczenia, zapomniawszy poprzednio wyładować broń. Buczka znaleziono niebawem na ziemi z przestrzeloną skronią, bez życia.

Znikł? Adjunkt mieleckiego urzędu podatkowego p. Rajmund Korytowski wyjechał z Mielca jeszcze 4 kwietnia za jednodniowym urlopem i dotąd nie powrócił ani nie dał żadnego znaku o sobie. Dyrekcja skarbu wzywa go edyktem, aby do 8 lipca się zgłosił, gdyż inaczej wykreślony będzie z listy urzędników.

Śniegi spadły w górach, w okolicy Worochty.

Aresztowanie żyda krzywoprzysięzcy. *Gazeta kołomyjska* donosi, że Leib Ehrenbrot, zarządca dóbr Słobódka leśna, został pod zarzutem krzywoprzysięstwa aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem. Zamknięto go w tej samej celi więziennej, w której siedzi defraudant Żupnik.

Nowy Hugo Schenk. Policja wiedeńska bada tajemniczą sprawę pewnego czeladnika stolarskiego Bartłomieja Kosta, przeciw któremu istnieje podejrzenie, że podobnie, jak w swoim czasie morderca dziewcząt Hugo Schenk, zwabiał ku sobie kobiety dla ich pieniędzy, a potem je mordował. Podobno w tym celu Kost jeździć miał ze swemi ofiarami aż do Ameryki. Kost, który do niedawna mieszkał był w Wiedniu, bawi prawdopodobnie teraz znowu za oceanem. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Kost spełnił trzy mordy, mianowicie zamordował córkę powroźnika Annę Fiala, służącą Annę Schimera i kucharkę Annę Wodiczka. Cała sprawa jest bardzo zagmatwana i policja ma dużo trudu, ażeby ją rozświetlić.

Co wolno Polakom w Prusach? — można się zapytać wobec następującego faktu. Siedmiu parafjan ze Srebrnejgóry pod Wapnem którzy tworzyli banderję podczas wizytacji ks. arcybiskupa Stablewskiego, otrzymało mandaty karne za wzięcie udziału w pochodzie, na który w myśl prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 roku nie było potrzebnego pozwolenia. Mają oni zapłacić po 15 m. kary, lub każdy odsiedzieć po 3 dni więzienia, wnieśli jednak rekurs. Więc banderja, złożona aż z 7 parobków, może się utworzyć dopiero za pozwoleniem opiekuńczego rządu, który powołuje się na ustawę o stowarzyszeniach. Chyba owi parobcy powinni byli ułożyć statut, zwołać zgromadzenie konstytuujące, otrzymać potwierdzenie rządu i dopiero wówczas utworzyć banderję. Oczywiście tymczasem ks. arcybiskup Stablewski już dawno siedziałby w swoim pałacu biskupim.

Towarzystwo studentów polskich w Monachjum na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 kwietnia, zaprotestowało przeciw postąpieniu towarzystwa „Zjednoczenie młodzieży polskiej zagranicą," które wydało odezwę do studentów uniwersytetu warszawskiego i drugą (po rosyjsku) do instytutów naukowych rosyjskich, a solidaryzującą się z ruchem rosyjskich studentów. Towarzystwo studentów polskich w Monachjum wychodzi z zapatrywania, że w obecnych stosunkach młodzież polska, chociażby w duchu solidaryzowała się z ruchem moskiewskich studentów, ze względu na swoje położenie nie powinna czynnie popierać ich żądań, choćby najsłuszniejszych.

Rosjanie dla Słowackiego. Wkrótce w kijowskiem towarzystwie literacko-artystycznem ma się odbyć wieczór literacki, poświęcony Juljuszowi Słowackiemu. Z polskich pisarzy członkami honorowymi Towarzystwa są: Sienkiewicz, Spasowicz i Orzeszkowa, zresztą należą do niego sami pisarze rosyjscy.

Odroczony proces. Dnia 25 maja miała się odbyć rozprawa pani Karoliny Friedländer, żony kupca, przeciw księciu Józefowi Sułkowskiemu o zapłacenie sumy 30 000 za ułatwienie przez p. F. swego czasu księciu ucieczki z zakładu dla obłąkanych w Döbling. Rozprawę odroczono, bo pani F. przedłożyła masę do tej sprawy materjału dowodowego, a nadto sąd zażądał aktów odnoszących się do ucieczki księcia z Döbling.

Opętany przez duchy. W Karlsbadzie uwięziono niedawno urzędnika węgierskiego banku komercjalnego Jana Fröhlicha za popełnienie defraudacji w wysokości 100.000 zł. Jak obecnie z Budapesztu donoszą, ukradł Fröhlich właściwie 300.000 zł. w papierach wartościowych. Urzędnik pracując w skarbcu bankowym z dwoma kontrolorami, potrafił uśpić ich baczność i ściągnąć pakiet z papierami banku. Kradzież odkryto już dnia następnego, i w tymże dniu Fröhlich odjechał do Karlsbadu. Gdy go uwięziono, nie wypierał się czynu, twierdził tylko, że popełnił go w chwilowem „opętaniu". Opowiadał, że od dłuższego czasu cierpiał na bóle głowy, a w dniu krytycznym był kompletnie senny. To wszystko jednak nie przeszkadzało mu ulokować papiery skradzione po rozmaitych bankach, a nawet sprzedać ich za 27.000 zł. Ponieważ wszystko to zabrano u niego, bank żadnej straty nie poniesie.

Psie sługi. Do jakiego stopnia dochodzą szaleństwa bogatych amerykanek, świeży dowód w tem, że jedna z tych dam, ogłosiła się dobrowolnie sługą swego doga; następnie sprawiła mu kolczyki złote za 8.000 marek i płaszcz sadzony perłami i szmaragdami za 3 tysiące dolarów i tak go na spacer prowadzi. A tylu jest biednych na świecie!

Na szczytach Monte Nero w Alpach nadmorskich, w rozpadlinie skał, gnieździła się familja orłów. Dwaj myśliwi, Martino i Levalli przedsięwzięli sobie dostać w ręce żywe orlęta i w tym celu zaczęli się wspinać na skałę stromą a 300 m. wysoką. W połowie drogi zaatakował myśliwych stary orzeł. Walka była zaciętą Orzeł uderzył dziobem w oko Martina, który straciwszy równowagę pod działaniem bólu, spadł w przepaść, śmiertelnie się kalecząc. Levallemu powiodło się wprawdzie zastrzelić starego orła i dostać w ręce żywe orlęta, lecz stracił przyjaciela, który osierocił żonę i dwoje dzieci.

Odważna kobieta. Pani Olschauer zamieszkująca willę w Postoré koło Fiumy, zobaczyła przed paru dniami przez okno, że ze wzburzonemi falami zatoki walczy rozpaczliwie dwu robotników. Nie namyślając się długo, zbiegła na dół i wsiadłszy w łódź z 12 letnim chłopakiem Hanibalem Caponi, zdołała zdążyć jeszcze na czas, aby obu tonących od śmierci uratować. Ludność miejscowa zgotowała odważnej kobiecie serdeczną owację i równocześnie uwiadomiono o tem urząd okręgowy w Sussaku, a władza poczyniła kroki, aby czyn bohaterski otrzymał nagrodę.

Walka w kominie. Szynkarz Jan Wolf w Bruckenau, powróciwszy do domu niespodziewanie, spostrzegł, wchodząc do kuchni, że się ktoś ukrył w kominie pod okapem. Spojrzenie przez nawpół otwarte drzwi do sypialni żony, wywołało u niego podejrzenie, że nie darmo podejrzywa żonę o zdradę małżeńską. Chwycił rewolwer i strzelił do komina, ale strzał chybił celu, więc Wolf poskoczył ku kominowi i tu na wąskiem belkowaniu rozpoczęły się zapasy na śmierć i życie, dopóki obaj do kuchni nie spadli, gdzie zdradzony małżonek nieproszonemu gościowi zadał kilkanaście pchnięć nożem w brzuch. W pokaleczonym poznał Wolf parobka Mathiasa Krausera, którego oddawna podejrzywał o stosunki ze swą żoną. Wolfa uwięziono, a Krauser walczy ze śmiercią.

Proces o miljony. Z Filadelfji donoszą: Przed niedawnym czasem rozpoczął się tutaj zajmujący proces spadkowy. Niejaki hrabia Rosen żąda większej części majątku zmarłej mrs. Bloomfield-Moore, która zostawiła kilkanaście miljonów. Powód oświadcza, że jest najstarszym synem hr. Rosena, szambelana króla szwedzkiego; szambelan ten ożenił się z Ellą, córką mrs. Moore. Ojciec jego wydziedziczył go przed kilku laty za różne głupstwa, popełnione w przystępie zapału młodzieńczego, przedewszystkiem jednak za to, iż drapnął ze szwedzką primadonną, panią Hartmann. Rodzina hrabiów oświadcza, że powód jest zwykłym oszustem, trybunał jednak pozwolił pretendentowi do miljonów poszukać świadków w Szwecji, aby ci stwierdzili tożsamość jego osoby.

Skandale neapolitańskie. Wspominaliśmy przed paru dniami o wykryciu w Neapolu bandy oszustów i morderców, do której należało wielu członków inteligencji neapolitańskiej. Kilkunastu członków bandy uwięziono, dziś zaś w sprawie tej donoszą z Neapolu, co następuje: „Miasto całe pozostaje pod wrażeniem aresztowania młodego księcia Edwarda de Liguori, księcia na Pozzomauro z rodu książąt Preficce. Pomiędzy przodkami swymi liczy książę założyciela zakonu Redemptorystów, Alfonsa Marję Liguori, uznanego za świętego w r. 1839. W ostatnich czasach książęta Liguori, należący do najstarszej arystokracji neapolitańskiej, wpadli w kłopoty pieniężne. W najcięższych względnie warunkach, pozostawał właśnie ks. Edward, który początkowo szukał karjery w dyplomacji, później jednak, w r. 1894, z niewiadomych powodów opuścił służbę państwową. W ostatnich latach ks. Edward zaczął znów prowadzić życie wystawne, jeździł w świetnych ekwipażach i prezentował miastu ubrylantowane kochanki. Tymczasem w tych dniach policja wsadziła księcia pod klucz, jako... herszta bandy, która przez czas tak długi teroryzowała Neapol i jego okolice. Proces bandy zapowiada się coraz ciekawiej.

Mianowania. Namiestnik zamianował sekretarzów powiatowych Franciszka Kozłowskiego i Franciszka Słoneckiego, oraz kancelistę namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego oficjałami namiestnictwa; oficjałów namiestnictwa Dominika Dellmanna i Józefa Nadachowskiego, tudzież kancelistów namiestnictwa: Romana Soroczyńskiego, Ludwika Hladnego, Stefana Dębczyńskiego, Karola Jedlińskiego i Franciszka Przestrzelskiego sekretarzami powiatowymi; kancelistę policyjnego Stanisława Święcickiego kancelistą namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeznaczył sekretarza powiatowego Dominika Dellmanna do Limanowej, przeniósł sekretarzów powiatowych Wilhelma Grossera z Pilzna do Nowego Sącza, a Rudolfa Tilzera z Przemyślan do Żółkwi, wreszcie przeznaczył kancelistę namiestnictwa Stanisława Święcickiego do Horodenki. — Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Karola Klicha z Krakowa do Tarnopola.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Dmytrowie ks. Melitonowi Dzerowiczowi, dotychczasowemu plebanowi w Chlebowicach świrskich.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował oficjała Franciszka Stampera, naczelnika urzędu stacyjnego w Hadikfalva, zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Stanisławowie, oraz uwolnił od obowiązków naczelnika oddziału komercjalnego przy dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, starszego inspektora Edwarda Gąsowskiego, a to wobec mającego niebawem nastąpić przeniesienia go w stały stan spoczynku.

Z uniwersytetu. P. Stefan Isterewicz, rodem ze Zbaraża w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Święcenie niedzieli. Wczoraj przez cały dzień pracowali robotnicy blacharze i malarze przy budowie szkoły kadeckiej na wzgórzu stryjskiem. Cóż na to magistrat? który ma przestrzegać święcenia, czy, jak chce ustawa, odpoczynku niedzielnego?

Czerwonoskóry na stacji ratunkowej zjawił się wczoraj przed wieczorem. Był to Josel Frotr, handlarz skórami czerwonemi. Podczas targu o większy zapas skóry, pobił on się z Berlem Simplem, a jakkolwiek walczył sam jak Machabeusz, to jednakowoż jego przeciwnik rozpłatał mu nos w tak niemiłosierny sposób, że Frotr stanął przed lekarzem stacji ratunkowej z głową, obmazaną kompletnie krwią — stąd robił wrażenie czerwonoskórego.

Wybrał się na „wojnę z żonami" p. Simkowsky, lekarz pułkowy. Kupując bilet, zapomniał przy okienku do kasy portfel, wraz z znajdującemi się tam 80 zlr. Kiedy za chwilę wrócił, z pozostawionego portfelu już nie było ani śladu. P. Simkowsky przypomina sobie, że po nim kupował bilet jakiś żydek, nieco zgarbiony, z okularami na nosie. Najprawdopodobniej on też przywłaszczył sobie pozostawiony portfel.

Dzieciobójczyni u „brata Alberta". W schronisku brata Alberta przyaresztowano wczoraj Marję Michalewską za to, iż dopuściła się przed paru dniami zbrodni dzieciobójstwa. Michalewska pochodzi z Wodnik, w powiecie bobreckim położonych. Przed tygodniem wyszła ze szpitala, gdzie powiła dziecko nieślubne. Na chrzcie w szpitalu nadano mu imię Stefana. Wyrodna matka zabrała je ze sobą i poszła gościńcem ku Winnikom. W drodze włożyła główkę dziecka pod pachę, ścisnęła silnie ręką i w ten sposób je udusiła. Udusiwszy, zostawiła je na skraju lasu, zakrywszy starannie liśćmi. Sama wróciła do Lwowa, gdzie schroniła się do brata Alberta. Dręczona wyrzutami, przyznała się sama do popełnionej zbrodni, więc też ją oddano natychmiast w ręce policji.

Cz. Kieszkowski na... scenie. Z Krakowa donoszą: Przedstawiona tu w sobotę sztuka hr. Ronikera „Zgaszeni" (nagrodzona na konkursie Paderewskiego w Warszawie) wywołała u widzów niemiłe wrażenie. Główny jej motyw zaczerpnięty ze smutnego faktu defraudacji Czesława Kieszkowskiego. Nie brakło w teatrze objawów, autorowi niechętnych. Dzienniki ostro krytykują sztukę.

Wybory w pow. liskim. Z powodu zbliżających się wyborów uzupełniających: jednego posła do sejmu z powiatu liskiego i jednego posła do rady państwa z okręgu Sanok-Brzesko-Lisko, objawiają Rusini chęć wejścia w kompromis ze stronnictwem ludowem. *Russkoje Słowo*, organ p. Markowa, który zawsze okazywał zaciekłą nienawiść do Polaków i wszystkiego co polskie, stroi się teraz w słodki uśmiech i pisze: Chłopi polscy nie są wrogami ludu ruskiego; między inteligencją świecką jest także wielu, którzy kochają naród ruski i nie chcą kłótni ale niezgodę wszczyna „polsko-jezuicko-szlachecka" partja i wszystkiemu są winni polscy księża we wschodniej Galicji. — Daje więc do zrozumienia *Russkoje Słowo*, że chętnie złączyłoby się ze stronnictwem ludowem przeciw tej „polsko-jezuickiej" partji, prawdopodobnie, aby podzielić się powyższymi mandatami. Miły byłby to kompromis.

Wiek stosowny do małżeństwa bardzo rozmaicie obowiązuje w rozmaitych państwach. Gdy w Niemczech wymagano dotychczas ukończonego 18 roku życia, obecnie ustawa przepisuje 21 lat. W Austrji dla obu płci wymagają lat czternastu. We Francji i w Belgji oznaczają lata zdolności małżeńskiej dla mężczyzn 16 rok życia, dla dziewcząt 15-ty, w Hiszpanji 14-ty względnie 12-ty. Na Węgrzech dla katolików lat 14 względnie 12, dla protestantów 18 i 15-cie. Zupełnie przeciwnie dzieje się w Rosji, gdzie dla kobiety przeznaczony jest ustawowo nominalny rok 16ty, dla mężczyzny 14-ty. W Grecji i Szwajcarji przepisy są analogiczne z Hiszpanją; w Turcji natomiast nie ma pod tym względem żadnych postanowień, lecz wymagane są co najwyżej znajomości niektórych przepisów haremu.

* **Zaproszenie.** Izba rękodzielnicza we Lwowie zaprasza pp. przełożonych i członków wszystkich korporacyj rękodzielniczych ze sztandarami i godłami do wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała we czwartek dnia 1 czerwca h. r. o godzinie pół do 8 rano.

Zbór w ratuszu, skąd wszyscy gremjalnie udadzą się do kościoła Archikatedralnego.

* **Klub pocztowy,** który mieścił się w przeznaczonych obecnie na zdemolowanie murach hotelu George'a, przeniósł się do nowego lokalu przy ulicy Pańskiej l. 11. W nowym lokalu niema naturalnie tak obszernej sali, jak w dotychczasowym, to też ucierpią na zmianie humanitarne towarzystwa i instytucje, którym odstępował ochotnie wydział klubu (jedynego prawie pod tym względem w mieście naszem towarzystwa kasynowego) swej sali pod nader przystępnymi warunkami, niekiedy nawet zupełnie bezpłatnie. Salka w nowym lokalu klubowym nadaje się jednak na odczyty i zebrania mniejszego grona uczestników.

* **Niezwykły festyn** urządza Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie w czwartek dnia 1 czerwca na Górze zamkowej.

Komitet odstąpił od szablonowej loterji fantowej i innych karotowań — daje natomiast do bezpłatnego rozlosowania 600 ładnych premij pomiędzy temi bicykl zakupiony w handlu Tadeusza Kuscheé — 150 ładnych lalek — żywą kozę — kury — gołębie i t. p. Wstęp od osoby 20 ct. Bilet wstępu upoważnia do bezpłatnego ciągnienia 2 losów.

* **Z Czytelni katolickiej.** Celem wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała zarząd Czytelni katolickiej, rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i kongregacje marjańskie uprzejmie upraszają swych wszystkich członków, by w dniu oznaczonym o godzinie pół do 8 rano raczyli zebrać się w kaplicy OO. Jezuitów, skąd razem udadzą się do kościoła archikatedralnego na nabożeństwo, a następnie uczestniczyć będą w procesji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rzecz kuchni ludowej złożyli na ręce p. L. Wernerowej: dr. Albertowie Zipperowie, oraz Epsteinowa i Zipperowa kwotę 10 zł.

Z izby handlowej.

Lwów 30 maja.

(*Zniżenie opłat wpisowych w stow. przemysłowych. — Spoczynek niedzielny dla cukierników i kantorzystów. — Koncesjonowanie Banku dla przemysłu i rolnictwa we Lwowie. — Przywrócenie do życia zniesionej giełdy lwowskiej. — Presja żydowska, o pomstę wołająca*)

Wczorajszemu posiedzeniu izby handlowej, które się rozpoczęło o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, przewodniczył prez. Izby **Marchwicki**. Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia i po załatwieniu kilku spraw bieżących przedyskutowano bardzo gorąco sprawę zniżenia opłaty wpisowego dla czeladnika i majstra na rzecz odnośnej korporacji. Ostatecznie uchwalono, aby co do tego zapytać jeszcze o zdanie poszczególnych lwowskich korporacji. Dalej wyrażono opinję, iż przy drobnej sprzedaży wyrobów cukierniczych i piernikarskich należy się całodzienny wypoczynek, zaś w kantorach pracować można najwyżej od 9—12 w południe. Również przychylnie zaopinjowano co do koncesjonowania banku dla przemysłu i rolnictwa we Lwowie. Bardzo też ważny krok uczyniono wczoraj co do przywrócenia na nowo do życia nieistniejącej od r. 1883 giełdy lwowskiej, której brak tak dotkliwie, zdaniem p. L. **Baczewskiego**, daje się odczuwać w notowaniu codziennych cen dla spirytusu i zboża. W tym celu wybrano komisję, złożoną z 3 członków, którzy mając jak najobszerniejszy zakres działania celem reaktywowania giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, mogą dowolnie kooptować sobie w miarę potrzeby i więcej członków. W skład tej komisji na wniosek przewodniczącego weszli pp: Baczewski, Horowitz i **Piepes**-Poratyński. Ponadto mają oni możność zamianowania dwóch zaprzysięgłych ocenicieli, zwanych senzalami, którzy aż do utworzenia na nowo giełdy będą codziennie dla izby notować cenę zboża i spirytusu.

A teraz chcemy czytelnikom dać małą próbkę, jak żywioły żydowskie z solidarnością aż do zacietrzewienia bronią interesu swoich współwierców, co im przychodzi tem łatwiej, że całą izbę handlową mają w swej garści. Rzecz ta nadaje się do obszernego artykułu, więc dziś ją tu tylko naszkicujemy. Starozakonny **Eisig Weidenfeld**, właściciel księgarni (!) i składu papieru w Stanisławowie, naparł się koniecznie u izby o koncesję na całkowitą drukarnię zpn., bo posiadana dotąd koncesja na małą ręczną maszynę drukarską mu nie wystarczała. Ustawa przemysłowa wymaga w takim wypadku uzdolnienia fachowego, zecerskiego. Lecz p. Eissig, — nie w ciemię bity — sobie poradził. Do prośby (?) swej załączył on przychylną opinję magistratu i starostwa, a ponadto świadectwo uzdolnienia, wystawione mu (*risum teneatisamici!*) przez p. Praunera w. m. jego własnego niby zarządcę

dotychczasowej drukarni, która biła bilety i plakaty małego formatu. Komisja przemysłowa, rozpatrująca prośbę, z jagnięcą cierpliwością załatwiła prośbę pomyślnie (!).

Wprawdzie oprócz pp. Wczelaka i Mosera, reszta siedmiu jej członków była w. m., ale to w rachubę przecie nie wchodzi. Cóż, kiedy takiemu gwałceniu ustawy sprzeciwił się namiętnie i gorąco p. Gubrynowicz. Ze wszech stron słusznymi i uzasadnionymi słowy wykazał on, że nadanie koncesji na drukarnię jakiemuś tam Eisykowi, który jest właściwie ajentem jednej z zagranicznych asekuracji, byłoby pogwałceniem ustawy, że zapytane o to gremjum drukarzy lwowskich kategorycznie się temu sprzeciwiło, że świadectwo, które czeladnik wystawił majstrowi, zakrawa na operetkę itd.

Mimo to, że p. Gubrynowicza gorąco poparli pp. Getritz i Gołąb, było to rzucaniem grochu o ścianę. Zgromadzeni w liczbie 12 członkowie Izby w. m., wobec obecnych 7 tylko chrześcjan, przysłuchiwali się drwiąco wywodom, pewni swego, a na ich czele szedł wiceprezes (!) Piepes-Poratyński, odpowiadając naszym mowcom argumentami nie tyle uzasadnionymi, ile „niezachwianymi“.

Podczas głosowania za było 12 żydów, a przeciw 5 chrześcian. P. Bardasz uważał za stosowne, lojalnie usunąć się od głosowania; jego chrześciańscy wyborcy powinni mu być wdzięczni za tak dzielne popieranie swych interesów. Pp. Gubrynowicz, a obok niego Gołąb i Getritz, zasłużyli wczoraj rzeczywiście na wieniec laurowy za swe wyborne przemówienia, jakkolwiek walczyli tylko na posterunku straconym.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Wojna z żonami“; jutro we czwartek przedstawienia nie będzie; w piątek (wznowienie) „Łapownicy“, komedja w 5 aktach z rosyjskiego A. Ostrowskiego. Pierwszy gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, artysty teatru krakowskiego; w sobotę po raz pierwszy „Przepadł“, krotochwila w 3 aktach A. Bisson'a.

„Historja ruchów hajdamackich.“ W tych dniach wyszło z druku dzieło Fr. Rawity-Gawrońskiego p. t. „Historja ruchów hajdamackich“ tomów dwa.

Prenumeratowie *Dziennika Polskiego*, stosownie do naszego zawiadomienia, mogą otrzymać to dzieło za nadesłaniem do redakcji trzech zł. Cena księgarska 5 zł.

„Historję ruchów hajdamackich“ mogą otrzymać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* w administracji.

Konkurs Towarzystwa pedagogicznego na powiastkę dla młodzieży będzie rozstrzygnięty z końcem miesiąca czerwca. Skład „jury“ jest następujący: dr. Bronisław Czarnik, dyrektor Julian Fąfara, Stanisław Schnür-Pepłowski, dyrektor Franciszek Próchnicki i Juljusz Starkel.

Izba sądowa.

Lwów 30 maja.

(Siedmiu było złodziei...)

Przed zwykłym trybunałem sądu karnego zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych aż siedm osób, oskarżonych częścią o zbrodnię kradzieży, częścią w spółuczestnictwo w niej. Głównym prowodyrem tej szajki jest Aleksander Terlecki również Podolakiem zwany, obok niego pełną zasług na polu kleptologji jest Marja Gembarzewska; również nie ustępują jej w tem: Katarzyna Neubor zarobnica, Adela Kranz, szynkarka we Lwowie, Teodor Kowalski, handlarz owoców, Stanisław Legudko, robotnik kolejowy i wreszcie Hersch Necker, zwyczajny sobie handeles lwowski. Wszyscy razem odpowiadają za cały szereg kradzieży, dokonywanych również i po za rogatkami Lwowa, a z tych najważniejszą jest okradzenie w nocy z 11 na 12 listopada z. r. p. Bilińskiego Władysława w Lubieniu wielkim zamieszkałego. Okradziono go wtedy z wszelkiej garderoby i kosztowności złotych i srebrnych łącznie na 156 zł. Ręką wykonawczą szajki był Terlecki, a obok niego Gembarzewska, reszta (a mieszkało to wszystko razem u Legudki na Grodeckiem) zajmowała się ukrywaniem skradzionych przedmiotów i spieniężaniem ich. Rozprawa przeprowadzana nad tem wykazała dowodnie winę oskarżonych zwłaszcza wobec zeznań ajentów Distlera i Weinstocka, jakoteż poszkodowanych: Bilińskiego, Górskiego Hipolita, Marji Marynowskiej i Wojciecha Turczyńskiego. Po przemówieniach prokuratora i wszystkich siedmiu obrońców przewodniczący ogłosił wyrok skazujący: Aleksandra Terleckiego na karę ciężkiego więzienia na 3 lata, Gembarzewską na 1½ roku, Katarzynę Neubor na 3 miesiące zwykłego więzienia, Teodora Kowalskiego na 8 miesięcy zwykłego więzienia, Adelę Krauz na 4 miesiące, Stanisława Legudkę na 3 miesiące, zaś Herscha Neckera na grzywnę 200 zł. lub 40 dni aresztu. Trybunał uznał go bowiem winnym nie zbrodni, lecz tylko przekroczenia.

Lwów 30 maja.

(Amatorzy drutów telefonicznych).

W mniejszej sali sądu karnego rozpatrywano wczoraj sprawę Jana Lacha i współoskarżonych wraz z nim Mojżesza Schulberga, Chaji Deissel Kikenis i Pejsacha Beera. Lach jest to młody człowiek o powierzchności eleganckiej, były kadet wojskowy, który wynalazł sobie oryginalny sposób zarobkowania. W cudowne noce księżycowe wybierał on się z długą żerdzią na spacer drogą stryjską i wulecką, przecinał ciągnące się tamtędy po słupach druty telefeniczne, skręcał je w „bundy“, a dokonawszy dzieła, szedł spać spokojnie. Za dnia sprzedawał je Schulbergom *et tutti quanti.* A że proceder ten praktykował przez dłuższy czas, urząd telefoniczny z rozpaczy dołożył trudu i amatora drutów telefonicznych pewnej pięknej księżycowej nocy przychwycił, do czego wielce mu dopomógł ajent policyjny Schlafenberg. Rozprawę przeprowadził radca Franke. Po udowodnieniu winy oskarżonym, skazał trybunał Jana Lacha za stale powtarzające się przywłaszczanie sobie cudzej własności, jako też stałego odbiorcę skradzionych przezeń drutów obu na rok ciężkiego więzienia, zaś innych odbiorców na mniejszą skalę, dzięki tj. Pejsacha Beera i Chaję Dreisel Kikenisa tylko na miesiąc ścisłego aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 30 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·10 do 9·12, na jesień od zł. 8·82 do 8·83; żyto na maj-czerwiec 7·57 do 7·62, na jesień od zł. 7·06 do 7·07; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·74 do 4·75 na lipiec-sierpień od zł. 4·82 do 4·84; owies na maj-czerwiec od zł. 5·92 do 5·94, na jesień od zł. 5·80 do 5·82; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·75 do 12·85; olej rzepakowy na maj od zł. 31·— do 32·—, na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja dobra.

— **Budapeszt** 30 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·67 do zł. 8·68; żyto na październik od zł. 6·78 do 6·79; kukurudza na czerwiec od zł. 4·47 do 4·48, na lipiec od zł. 4·56 do 4·57; owies na październik od zł. 5·46 do 5·47; rzepak na sierpień od zł. 12·65 do 12·75· Popyt na pszenicę ograniczony. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 30 maja. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4912 sztuk; z tego z Galicji 893, z Bukowiny 164. Przebieg targu spokojny. Ceny nie zmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 291 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 97 sztuk po 25—29 zł., 387 sztuk po 30—32 zł., 421 sztuk po 33—36 zł., 23 sztuk po 37—39 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27—34 zł.; krowy podtuczone po 26—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

Przesilenie.

Wiedeń 30 maja.

(Telefonem).

Spór między obu rządami dotychczas niezałatwiony, przesilenie więc nie zażegnane. W południe wczoraj konferował prezydent gabinetu węgierskiego Szell, z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim. Następnie przyjął cesarz na audjencji Szella. Audjencja ta trwała półtorej godziny. Z tego, iż audjencja tak długo trwała, wnioskują tu, że cesarz wykazywał prezesowi węgierskiemu konieczność kompromisu z rządem austrjackim.

Popołudniu odbyła się rada ministrów węgierskich. Dotychczas atoli kwestja rozstrzygnięta jeszcze nie została; żaden też z gabinetów nie podał się do dymisji.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że rozwikłanie przesilenia nastąpi i że żaden gabinet nie padnie jego ofiarą. Wielką wagę przykładają tu do pośrednictwa hr. Gołuchowskiego, który wszelkiemi siłami stara się doprowadzić do porozumienia między obu rządami.

W środę ministrowie wracają do Budapesztu, więc wnoszą tu, iż do tego czasu musi zapaść ostateczna decyzja.

Wiedeń 30 maja. *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza interview jednego ze swych współpracowników z pewnym wybitnym mężem stanu prawicy, który wypowiedział swe zdanie o obecnym stanie rokowań rządowych. Interwiewowany powiedział, że właściwym i najważniejszym wynikiem, do jakiego się obecnie doszło, jest zupełne bankructwo polityki ugodowej Szella, którego nie zmieniłaby nawet ewentualność, gdyby hr. Thun upadł, a Szell pozostał.

Hr. Thun nigdy i pod żadnym warunkiem niemoże w drodze § 14 wprowadzić w życie uroszczeń węgierskich, a zarówno w Austrji jak na Węgrzech z pewnością nikt w to nie wierzy, aby się znalazł w jego miejsce inny mąż stanu, którýby to uczynił. Nawet gdyby zdecydowano się na taki krok przy § 14 to nigdyby on nie otrzymał sankcji parlamentu. Obstrukcja by w takim rązie w jednej chwili ustała, a cały parlament austrjacki by się połączył, aby jednomyślnie przedłożone do aprobaty rozporządzenie odrzucić.

W obecnych stosunkach nie ma nadziei, aby parlament austrjacki stał się zdolnym do pracy. Nie widzi żadnej osobistości, któraby tego dopiąć potrafiła. Ale gdyby nawet zdołano to osiągnąć, nieulega wątpliwości, że żądania węgierskie co do kwestji bankowej zostałyby odrzucone.

A więc dzisiaj jest pewnem, że Węgrzy nie uzyskają nowego przywileju bankowego ani w drodze parlamentarnej, ani przez paragraf 14. Węgrzy stawkę w tej sprawie przegrali dzięki stanowisku Szella, który popełnił wielki błąd, stawiając swoją formułkę bez wiedzy rządu austrjackiego. To lekceważenie Austrji, jakie się przebijało w całej tej sprawie, jest właściwym powodem powszechnego dzisiaj w Austrji oburzenia przeciw Węgrom. Dalej osobistość interwiewowana powiedziała, że co do unji cłowej Austrji z Węgrami, to nie wierzy w rozerwanie obu połów monarchji i sądzi, że obecne przesilenie zakończy się rozdziałem banku państwowego na dwa banki.

W końcu reasumując swoje zapatrywania na powyższą kwestję interwiewowany oświadczył, iż zdaniem jego jedyne wyjście z rozwikłania stanowiłby rozdział Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 30 maja.

Dotychczas (godz. 4 popołudniu) rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia jeszcze nie nastąpiło. Charakterystycznym jest ten fakt, iż węgiercy i austrjaccy ministrowie nie odbyli przed południem wcale żadnej wspólnej konferencji. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell bawi tu od niedzieli wieczora, a dotychczas wcale nie miał konferencji z hr. Thunem.

Wczoraj żaden z ministrów nie był na audjencji u cesarza. Dziś był tylko hr. Gołuchowski, który po audjencji udał się natychmiast do Szella i z nim długo konferował.

W piątek zbiera się sesja sejmu węgierskiego dla załatwienia ugody. Do tego czasu musi być załatwiony spór austro-węgierski.

Przez dzień jutrzejszy pozostaną jeszcze ministrowie węgierscy w Wiedniu. Przesilenie dziś lub jutro przejdzie w takie stadjum, iż będzie musiało być załatwione bez względu na skutki, jakie za sobą pociągnie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Audjencje.

Wiedeń 30 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj hr. Gołuchowskiego na osobnej audjencji.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 30 maja. Urzędowa *Wiener Abendpost* na czele dzisiejszego przeglądu prasy wobec żądań natychmiastowego zwołania parlamentu celem odparcia węgierskich uroszczeń w sprawie bankowej, powiada, że istnieje jeszcze wyższy cel od tego, a mianowicie dojście do skutku całej ugody. Tymczasem właśnie rozdrażniony ton prasy austrjackiej każe przypuszczać, że przez rozterki w łonie parlamentu całe dzieło ugody zostałoby udaremnione. Zarówno zaś zasługuje na uwagą interes ugody, jak głosy coraz liczniejsze ze strony kół pracujących i produkujących, które domagają się zakończenia nieznośnego stanu prowizorycznego. Domagania się zatem natychmiastowego zwołania parlamentu z utajoną myślą zniszczenia całego dzieła ugody, są nieodpowiednie i lekkomyślne, od kogokolwiek pochodzą.

Fremdenblatt pisząc o komunikacie węgierskiego biura korespondencyjnego w sprawie formułki Szella, powiada, że ze strony austrjackiej nie myślano wcale lekceważyć kompromisu rządu z partjami opozycyjnemi, który wyklucza obstrukcję przy ponownem zawieraniu ugody przyszłej. Także nikomu w Austrji nie przyszło na myśl podsuwać Szellowi chęci oderwania Węgier. Twierdzenie jednak, że data 1903 dostała się do formułki tylko ze względu na stosunki parlamentarne w Austrji, jest niesłuszne. Data ta bowiem zawdzięcza swe powstanie żądaniom węgierskim, aby termin ugody cłowo-handlowej z Austrją zbiegał się z chwilą wygaśnięcia traktatów cłowo-handlowych z państwami obcemi.

Dowodem tego jest to, że w formułce Szella powiedziano, iż ugoda może być przedłużona potem rok jeden, tj. do 1904 jeśli traktaty z państwami obcemi także na rok jeden zostaną przedłużone. co jest nieprawdopodobnem. Więc całe przedstawienie daty 1903 stawia rzecz w fałszywem świetle.

Z powodu artykułu *Pester Lloyda*, który powiada, że w kwestji bankowej kompromis jest niedopuszczalny i że nie ma żadnej łączności pomiędzy tą sprawą a kwestją ugody, powiada *Fremdenblatt*, że w takim razie trudno pojąć, dla czego parlament węgierski ma sprawę bankową załatwić łącznie ze sprawą ugody cłowo-handlowej dnia 2 czerwca. Gdyby to bowiem było uboczną kwestją, w takim razie mogłoby być osobno traktowane.

Praga 30 maja. Wczoraj popołudniu odbyło się tutaj posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckiego stronnictwa postępowego. Radzono na niem nad wnioskami, mającymi przejść na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia pełnego. Komunikatu nie wydano żadnego.

Praga 30 maja. Zgromadzenie niemiecko-postępowych posłów sejmowych uchwaliło wyrazić sympatję dla narodowo-politycznego programu niemieckich stronnictw opozycyjnych i uznanie dla mężów zaufania opozycyjnych klubów niemieckich w izbie posłów. Następnie p Funke uzasadniał rezolucję, w myśl której posłowie niemieccy w sejmie czeskim nie mają składać swych mandatów poselskich.

Z sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 30 maja. W sejmie dolno-austrjackim poseł Schlesinger postawił wniosek nagły, aby sejm zaprotestował jaknajenergiczniej przeciw uroszczeniom Węgier w kwestji ugodowej.

Dr. Lueger, zabrawszy w tej kwestji głos, dowodził, że trzeba wystąpić przeciw żądaniom węgierskim z całą energją. Sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że potrzeba, aby wszyscy się połączyli celem wspólnej obrony przeciw Węgrom. Przy tej sposobności mowca oświadczył, że jego stronnictwo jest bezwarunkowo wiernem niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, a należy to uważać za bardzo szczęśliwy objaw dla Austrji, że powiodło się zjednoczyć Niemców w kwestji żądań narodowych.

Przemawiali potem posłowie Lustkandl i Noske, poczem ponownie zabrał głos dr. Lueger i powiedział, że cała Austrja musi jednomyślnie powstać przeciw zamachowi ze strony węgierskiej. Obowiązkiem sejmu dolno-austrjackiego, jako jedynego w obecnej chwili obradującego ciała parlamentarnego w Austrji, jest podnosić protest przeciw zakusom węgierskim. — Meritum wniosku Schlesingera przyjęto jednogłośnie.

Wniosek dodatkowy Noskego z rezolucją do rządu o natychmiastowe zwołanie parlamentu, odrzucono 32 głosami przeciw 31.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 30 maja. Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem kasacyjnym rewizyjny proces Dreyfusa. Już o godz. 11 zjawili się w sali rozpraw świadkowie i deputowani. Ze strony władz poczyniono bardzo surowe zarządzenia w celu utrzymania spokoju, skutkiem tego przed pałacem sprawiedliwości było bardzo niewiele osób. W kurytarzach natomiast panował bardzo ożywiony ruch. Rozprawa rozpoczęła się w kilka minut po godz. 12.

Wśród głębokiej ciszy zabrał głos referent Ballot-Beaupré i rozpoczął odczytywanie swojego sprawozdania. Najpierw przedstawił on stosunki, panujące w r. 1894 podczas zasądzenia Dreyfusa; wskazał na sprzeczności pomiędzy orzeczeniami ekspertów pisma i przypomniał ustawiczne zapewnianie niewinności ze strony Dreyfusa. Dreyfus miał powiedzieć do Henry'ego dosłownie: „To zawistne oskarżenie jest moją śmiercią, muszę zdobyć dla siebie sprawiedliwość i wydobyć na jaw prawdę“. Henry miał mu na to odpowiedzieć, że to nie jest jego rzeczą. Ballot-Beaupré przytoczył następnie treść przesłuchania Dreyfusa, który uporczywie zaprzeczał, jakoby wydał obcemu państwu jakiekolwiek dokumenta, — dalej wspomniał o scenie w gabinecie pułkownika du Paty de Clame, który kazał Dreyfusowi pisać za dyktandem, aby uzyskać autentyczny skrypt jego.

Kiedy następnie Dreyfusowi pokazano bordereau, on spostrzegłszy podobieństwo charakteru pisma tego do swego, powiedział: „wykradziono moje pismo“. Do sprawozdawcy ówczesnego, referenta ministerstwa wojny Dormeschille'a powiedział wówczas Dreyfus: „Siedzę już w śledztwie 6 tygodni, a przysięgam, że jestem niewinny. Jestem Alzatczykiem i postawiłem wszystko na kartę dla dobra Francji“. Sprawozdawca Dormeschille wyraził się, że usposobienie Dreyfusa jest serwilistyczne, że zatem nadawało się bardzo do spiegostwa.

Ballot-Beaupré przystępując ostatecznie do omówienia końcowych wniosków, powiedział, że o unieważnieniu wyroku nie może być mowy, a to z dwóch przyczyn: 1) że tego mogłoby zażądać tylko ministerstwo sprawiedliwości, 2) że leżałoby to w kompetencji samej izby karnej, a nie połączonych wszystkich izb trybunału kasacyjnego.

Mowca więc stawia wniosek o rewizję procesu i ponowne przeprowadzenie go przed sądem wojennym. Popierając ten wniosek mowca przypomniał fakta, jakie zaszły już po zasądzeniu Dreyfusa, przypomniał więc sprawę Esterhazy'ego, list Zoli, który był przedmiotem procesu, mowę ministra wojny Cavaignaca, odkrycie fałszerstw Henry'ego, jego samobójstwo itd., dochodząc do wniosku, że wobec takich faktów każdy musi przyjść do przekonania, iż rewizja procesu stała się koniecznością.

Następnie zabrał głos adwokat pni Dreyfusowej, Mornard, który przyłączył się do wywodów referenta.

Paryż 30 maja. W dalszym ciągu procesu Dreyfusa odczytuje sprawozdawca Ballot Beaupré bardzo długi memorjał adwokata Mornarda, w którym ten usiłuje wykazać niewinność Dreyfusa, wskazując na znane oświadczenie Casimir-Periera wobec trybunału kasacyjnego, o udzieleniu sądowi wojennemu dokumentu pisemnego. Dalej powołuje się Mornard na zachowanie się Henry'ego przed sądem wojennym i przytacza fakt sfałszowania listu do zagranicznego attaché. Przez wyskrobanie właściwej litery, a wpisanie na jej miejsce litery D nastąpiło złe odszyfrowanie depeszy Panizzardi'ego. W końcu oświadcza Mornard, że Lebrun-Renault musiał się pomylić, gdyż Dreyfus zawsze zapewniał o swej niewinności. Dalszy ciąg rozprawy nastąpi dzisiaj.

Posiedzenie odbyło się spokojnie.

Paryż 30 maja. Wczoraj wieczorem panował wszędzie zupełny spokój; omawiano żywo wypadki tego dnia, ale bez roznamiętnienia.

Niektóre dzienniki dzisiejsze pragną, aby trybunał kasacyjny unieważnił wyrok wydany na Dreyfusa bez rozpoczęcia nowego procesu.

Paryż 30 maja. Dzisiejsze posiedzenie w procesie Dreyfusa rozpocznie się dopiero w południe. Proces potrwa, jak się zdaje, do końca tygodnia.

Rozruchy antisemickie.

Jassy 30 maja. Po zgromadzeniu studentów antisemitów udali się członkowie tego zgromadzenia wraz ze znacznym tłumem, który się do nich na ulicy przyłączył, do żydowskiej dzielnicy miasta, gdzie porozbijali kilka drogich szyb z okien wystawowych. Policja i wojsko przywróciły porządek, przyczem kilku ekscedentów raniono, a bardzo wielu aresztowano.

Proces Deroulede'a.

Paryż 30 maja. Dzisiaj przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces deputowanych Deroulede'a i Haberta. Sala jest przepełniona publicznością. Między obecnymi widać jenerała Rogeta i Rocheforta, nadto członka akademji, słynnego nowelistę Franciszka Coppee'go. Kiedy Deroulede i Habert weszli do sali, część audytorjum urządziła im owację. Prezydent zarządził odczytanie aktu oskarżenia. Podczas tego czytania w sali panował szmer. Następnie przystąpiono do przesłuchania Deroulede'a. Zastrzegł się on przeciw temu, jakoby chciał podburzyć armię do nieposłuszeństwa, celem jego bowiem było, zapomocą armji ocalić Francję i spowodować, aby przez wkroczenie oddziału wojska do Elizeum, obaloną została republika parlamentarna. Oskarżony atakował dalej parlamentaryzm i oświadczył, że krok swój przedsięwziął po dokładnej rozwadze. Dalej krytykował mowca konstytucję z r. 1875 i atakował ostro istniejący porządek rzeczy.

Paryż 30 maja. W dalszym ciągu procesu Derouledea zeznawał wczoraj jenerał Roget, że Deroulede pochwycił cugle jego konia, które mu on, (Roget) wyrwał, przyczem usiłował go Deroulede nakłonić do wmaszerowania w granice obwodu Paryża. Kilku oficerów zeznało to samo. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Pod koniec posiedzenia dały się słyszeć okrzyki: Niech żyje Deroulede!

Paryż 30 maja. Wspominając o procesie Deroulede'a wyrażają dzienniki nadzieję, że sędziowie postąpią łagodnie i prawdopodobnie uwolnią Deroulede'a, który popełnił czyn nierozważny.

Bastówki.

Paryż 30 maja. Jak donosi *Figaro*, w hucie „de Creusot“ wybuchł ogólny strejk; we wszystkich fabrykach, do tej huty należących, robotnicy zaprzestali pracy.

Wiedeń 30 maja. Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj 3 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez stronnictwo socjalno-demokratyczne, celem założenia protestu przeciwko nowej, uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki ustawie wyborczej gminnej. 3 zgromadzenia rozwiązano z tego powodu, że wygłoszono na nich zbyt gwałtowne ataki przeciwko namiestnikowi, większości sejmowej i reprezentacji gminnej; reszta zgromadzeń odbyła się spokojnie. Demonstracyjny pochód przed ratuszem nie udał się z powodu interwencji policji, przyczem 25 osób aresztowano z powodu oporu władzy.

Sztokholm 30 maja. *Aftonbladet* donosi z Helsingforsu, że sejm finlandzki przyjął przedłożenie wojskowego wydziału, tak, że przedłożenie rządowe prawdopodobnie zostanie odrzucone. Ustawa ta ustanawia między innemi, że armja finlandzka ma zatrzymać charakter narodowy, a w razie wojny użyć jej wolno zewnątrz kraju o tyle tylko, o ile ona nie będzie potrzebną dla obrony samego kraju.

Wielki Waradyn 30 maja. Na terytorjum całego komitetu panował wczoraj w nocy silny huragan, połączony z przerwaniem chmury. W kilku gminach domy stoją pod wodą. Szkody w ogrodach i na polach ogromne.

Bruksela 30 maja. Z powodu deszczu schronili się uczestnicy odbywającego się tutaj kiermaszu do pawilonu muzycznego, który się skutkiem tego zawalił. Zwaliska pogrzebały sobą 12 dzieci; jedno z nich nie żyje, a 7 dzieci i kilku muzykantów odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Madryt 30 maja. W pogrzebie Castelara wzięły udział niezliczone tłumy ludności; wskutek tego przyszło do rozmaitych demonstracyj, między innemi przeciwko Jezuitom; przed ministerstwem finansów zebrane tłumy wznosiły okrzyki: „Niech żyje republika!“ Gdy pochód pogrzebowy przybył do bram cmentarza, tłum usiłował wtargnąć na cmentarz, został jednak przez żandarmerję odparty, przyczem przyszło do bójek. Wieczorem zapanował spokój.

Rozmaitości.

Grady spadły w dniu 26 b. m. w następujących powiatach: rohatyński (Lubsza), przemyślański (Dunajów), bobrecki (Hrusiatycze), śniatyński (Hankowce), brzeżański (Wierzbów).

W dniu 28 maja spadły: pow. skałacki (Poznanka, Magdalówka), śniatyński (Hankowce, Załucze nad Czeremoszem), tarnopolski (Chodaczków m., Herodyszcze, Nosowce), trembowelski (Zazdrość), horodeński (Targowica). Opady gradowe są gwałtowne, szkody lokalne.

Rozruchy w Żabiu. Z Żabiego koło Kossowa donoszą: W sobotę 27 b. m. przyszło tu z powodu procesów fundacji Skarbkowskiej przeciw niektórym mieszkańcom Żabiego do groźnych zaburzeń. Ludność jest do tego stopnia wzburzoną, iż tłum zelżył komisję sądową i udaremnił przeprowadzenie czynności urzędowej. Gdy nawet wzmocnienie posterunku żandarmerji okazało się niedostatecznem, aby umożliwić sądowej komisji spokojne urzędowanie, została zarekwirowana asystencja wojskowa.

Przyjemna trójka. Pociągiem kursującym między Kijowem a Charkowem jechało troje aktorów wiedeńskiego Carlteatru, bawiącego w Charkowie na gościnnych występach, panowie Spielmann, Ratzler i panna Collin. Po obfitych pożegnalnych libacjach w Charkowie, zrobiło się artystce tak jakoś, że garderoba naprzeciw niej siedzącego Ratzlera znalazła się w stanie niemożliwym. Właściciel ładnego garnituru okazał się jednak na tyle nierycerskim, że nagadał głupstwa koleżance, co znowu wywołało protestacje ze strony Spielmana. Przez wmięszanie się panny Collin, sytuacja naprężyła się i skutek był taki, że obaj aktorzy wzięli się za łby, przyczem Ratzler, jako słabszy, wyszedł z podrapaną twarzą i napuchniętem od ściśnięcia gardłem. Pasażerowie jadący w tem samem coupé, rozbroili wojowniczych panów, a Ratzler wysiadłszy w Kijowie, wniósł natychmiast w konsulacie austrjackim skargę na Spielmanna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 maja.

Wiedeń 30 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 357·37, Akcje węg. Zakł. kred. 387·—, Akcje Anglobanku 152·25, Akcje Unienbanku 317·50, Akcje Laenderbanku 242·75, Akcje Bankvereinu 277·—, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 387·—, Akcje kolei południowej 54·50, Akcje tramwajowe 497·—, Akcje kol. Elbethal 262·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 288·—, Akcje alpiny 238·50, Akcje Rima Muranji 309·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1265·—, Akcje fabryki broni 206·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·50, Oblig. węg. indem. 95·20, Renta majowa 100·70, Austr. renta koronowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·—, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 65·25, Marki 58·92 Ruble 127·⅜.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 maja 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Borkowski z Mielca. Hr. Pruszyńska z Rosji. Pułkownik Poten ze Żółkwi. S. Freitag ze Stanisławowa. Ks. A. Bela z Krakowa, W. Lewicki z Trzciany. S. Broniowski z Lawicy. Dr. A. Langer z Wiednia. O. Sala z Wysocka. Major K. Schiess, A. Langer z Wiednia. R. Weydlich z Podola ros. Dr. Ramet z Łańcuta.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dowiedziawszy się, że w Stanisławowie kursują weksle z moim podpisem, oświadczam publicznie do wiadomości każdego, że żadnych weksli nikomu nie podpisywałem i weksli tych płacić nie będę.

Bursztyn w maju 1899.

Stanisław książę Jabłonowski.

(26)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Trzej mężczyźni skierowali się ku obranemu placowi, mijając dolinę zarosłą krzewami jałowców i dzikich ostów. Miejsce otoczone zewsząd skałami, było zupełnie odludne. Słońce wzbijało się ku górze, ogniste i rozpalone; zanosiło się na dzień skwarny.

Iwon i jego przeciwnicy napotkali po drodze trzech pielgrzymów, niosących w ofierze świętemu, którego pragnęli uczcić, wielkie bukiety różowych wawrzynów. Na szyi mieli zawieszone miedziane, rzeźbione czary, które służyły im do czerpania wody z przydrożnych cystern.

— Niechaj święci niebiescy czuwają nad tobą, szlachetny panie! — rzekli do Iwona, który ofiarował im hojną jałmużnę; ale słowa te przeszły mimo uszu tego, który szedł ku wieczności. Helena zapełniała całą myśl jego; na usta jego nie cisnęły się słowa modlitwy.

Stanęli na placu boju. Lord Elliott ukazał się w towarzystwie Michała Normanda i oficera z angielskiej armji. Szósta godzina biła właśnie na zegarze sąsiedniej kapliczki.

Swiadkowie zaczęli nabijać pistolety. Sir Jerzy wzrokiem pełnym nienawiści mierzył swego przeciwnika. Iwon stał ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma napozór zupełnie obojętny, przypatrując się jak Normand odliczał kroki. Naraz, przez pośrednictwo kapitana angielskiego, zażądał kilku słów rozmowy na osobności z lordem Elliotem.

— Niech i tak będzie — krótko odparł wezwany.

Zbliżyli się do siebie a świadkowie usunęli się na bok.

Oko Iwona zaszło mgłą.

— Milordzie — rzekł — wczoraj nie próbowałem bronić się przed tobą; uchyliłem głowę przed twoją zniewagą... czułem bowiem, że zasłużyłem na nią. Ale za te obelgi, które zniosłem w milczeniu, błagam cię o jedną łaskę: gdy zginę z twojej ręki, oszczędź pamięć moją przed wnuczką twego przyjaciela; niechaj nie złorzeczy memu wspomnieniu... Zatrzymaj przy sobie tajemnicę.

Głos jego przeszedł w szept błagalny. Lord bynajmniej się tem nie wzruszył.

— Panie — odparł wyniośle — nie czuję się w obowiązku nic ci przyrzekać.

Stanęli u naznaczonej mety. Michał miał dać znak, kiedy strzelać. Podniósł w górę rękę i spojrzał na przeciwników stojących naprzeciw siebie, obu wyprostowanych, zapiętych pod sam kołnierz, z lufą pistoletu wycelowaną w powietrze. Lord wydawał się jakby wykutym z granitu. Iwon wysoki, muskularny, sprawiał wrażenie uosobionej siły, zaufanej w sobie i pogardliwej. W duszy żegnał się z życiem, a myśl szeptała mu:

— Niechaj mnie zabije, kiedy nie ma iskry litości, ale niechaj się spieszy...

Michał Normand począł głośno liczyć:

— Raz.. dwa...

Zatrzymał się chwilę, aby zaczerpnąć powietrza. Z trudnością zawsze przychodzi człowiekowi wygłosić słowo, które jest wyrokiem śmierci.

— Trzy! — zawołał gwałtownie.

Jeden tylko wystrzał rozległ się w powietrzu, głuchem echem odbijając się o skały.

Lord stał wyprostowany, dziwiąc się, że go kula przeciwnika nawet nie drasnęła. Iwon ręką sięgał piersi; naraz zachwiał się i upadł na kolana. Świadkowie rzucili się ku niemu, usiłując go podnieść.

— Napróżno trudzicie się panowie — rzekł, odsuwając ich z lekka. — Strzał był celny... Żegnam was... Powiedzcie mojej żonie, że ostatnia myśl moja była dla niej.. Śmierć nadchodzi... przyniesie mi zapomnienie wszystkiego...

Krwawa piana wybiegała na sine usta, tamując mowę; wyraz straszliwego cierpienia odbił się na twarzy wykrzywionej kurczowo. Iwon wzniósł na lorda Elliotta wzrok pełen niemego błagania i śmiertelnej trwogi; zdawał się zaklinać go po raz ostatni, ale ociężałe powieki nagle zamknęły się i bezprzytomny legł w objęciach otaczających go świadków.

Helena tymczasem nieświadoma posępnej tragedji, rozgrywającej się opodal, wstawała ze snu, z wesołą piosenką na ustach i narzuciwszy na siebie białą zarzutkę, przybraną falami różowych wstążek i koronek, stanęła w otwartem oknie. Był to dzień patrona okolicy, który obchodzono zawsze uroczyście, wyprawiając ludowe igrzyska. Włościanie okoliczni gotowali się do tańca, korzystając z wczesnego chłodu. Na płaszczyźnie, pokrytej krzewami rozkwitłych oleandrów, wiejska orkiestra przyparta do kolumn pogańskiej, zrujnowanej świątyni, stroiła instrumenta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Licytacja
w lwowskim akcyjnym Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika 3, I. piętro

odbędzie się 12. czerwca 1899 r. od godz. 9 rano, sprzedaż licytacyjna zastawów, z terminem zapadłości 12. marca 1899 oznaczonych numerami od 6 do 4641.

Zarazem podlegają licytacji tej wszystkie kwity dawnego Zakładu Zastawniczego przy ul. Czarneckiego l. 1, który dnia 27 sierpnia 1898 r. przeistoczony został w niniejsze Tow. akcyjne. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

472 1—7 **Dyrekcja.**

L 1276.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora, licząca 14.324 mieszkańców, mająca stałej załogi wojskowej 700 ludzi, z siedzibą c. k. komendy werbowniczej 77 pułku piechoty, kadry kawalerji, obrony krajowej i pieszej obrony krajowej, c. k. sądu obwodowego, c. k. powiatowej dyrekcji skarbu, c. k. starostwa, c. k. wyższego gimnazjum, c. k. seminarjum nauczycielskiego mezkiego, dwóch szkół wydziałowych męzkiej i żeńskiej i 4 szkół ludowych, wreszcie komisję budowy kolei Lwów-Sambor-Bereźno, wydzierżawi najwięcej ofiarującemu:

a) prawo propinacji wódczanej, piwnej i miodowej wraz z prawem poboru opłat od wprowadzonych trunków — i

b) browar miejski na lat trzy lub sześć od dnia 1. stycznia 1900 począwszy.

Cena wywołania ustanawia się w wysokości dotychczasowego czynszu 45.400 złr., z czego przypada na

prawo wyszynku trunków propinacyjnych . . 18 810 złr.

prawo poboru opłat gminnych od wprowadzanych trunków propinacyjnych . . . . . 22.990 „

browar . . . . 3 600 „

Licytacja odbędzie się **dnia 14. czerwca 1899 od godziny 10. do 12 przed południem** tak ustnie, jak i za podaniem pisemnych ofert w sali radnej w Samborze.

Wadjum wynosi 10% ceny wywołania.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w magistracie w Samborze w godzinach urzędowych.

Magistrat król. woln. miasta.

Sambor dnia 20 maja 1899. 473 1—2

Dr. Budzynowski.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; } Błyskawiczny
ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } I i II kl.

EXPRESS { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7 — rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór;
I II i III kl. { do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 36	9 36	2 05*	6 46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8 41	3 11*	6 16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8 2	2·56*	5 51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3 11*		11 01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3 11	6 16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2 26*	6 56	10 46
z Chodorowa-Podwysokiego			12 31	6 56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8 31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12 46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6 31	
z Janowa		8·16	1 37	8 34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6 31	
z Zimnej Wody 7.46 r *	6·36	9·36	11·51	6 46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4 46	9 21	3 31*	7 16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw	6 51	10·11	2 31*	7·55	11 46
„ z Podzamcza	7 06	10·29	2·44*	8 18	12·0?
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2 31*		11 46
do Jarosławia				6 01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10 21	3·21*	6.57	11 16
do Chodorowa-Podwysok	7 06	10·21	3 21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9 46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7 36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 46		7 46	
do Janowa / 9 46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 * n ś.	6 26°	10 46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3 56 *	4 46	9·21	6·01	7 16	11 26

PRZYCHODZĄ (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8 — rano; } Błyskawiczny
do Lwowa (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } I i II kl.

EXPRESS { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano;
I II i III kl. { (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzuge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.